

Piotr Nazaruk (Lublin)

Kokebe, Czutyk, dos Gesl i inne. Żydowskie toponimy Lublina

Idąc z Szerokiej drogi na ulicę Szeroką, minąwszy Błotniki a potem Czutyk, wystarczyło odbić z Rajsze w kierunku Gościńców i, nie wchodząc na Most przy Ganeckach, skręcić w Apteczną, minąć składy Icze-Mejera i „Fajgele Awrum-Lejzers zajt”, a stamtąd przy Giełdzie w prawo i wzdłuż Lewartowskiej aż do Kokebebe. Na Czechów lepiej nie wchodzić i od razu pójść Za Ogród lub Paskową na Piaski. Tym sposobem można by przejść cały Lublin od Woli aż do kolei.

Wszystkie przytoczone wyżej toponimy – żydowskie nazwy własne lub ich polskie tłumaczenia – odnoszą się do konkretnych ulic i miejsc w Lublinie, chociaż większość z nich brzmi w uszach dzisiejszych mieszkańców zupełnie egzotycznie. Przedwojenną ludność żydowską w Lublinie i w Polsce w ogóle charakteryzowała nie tylko specyfika religijna czy kulturowa, ale także językowa, która znajdowała swoje odbicie w zwyczajowym żydowskim nazewnictwie krajów, regionów, miast, czy wreszcie ulic. Większość miejscowości zamieszkałych przed wojną przez Żydów posiadała specyficzne żydowskie nazwy, czasem mniej, czasem bardziej odbiegające od oficjalnych polskich. Niektóre z nich, w mniejszym lub większym stopniu przetrwały i budzą skojarzenia do dziś, na przykład Warsze (Warszawa), Kroke (Kraków) czy Kuzmir (Kazimierz Dolny). Inne znane są osobom zainteresowanym chasydyzmem i dynastiami chasydzkimi wywodzącymi się z poszczególnych miejscowości, jak chociażby Ger (Góra Kalwaria), Bobow (Bobowa) czy Liżensk (Leżajsk). Odrębne nazwy posiadały również ulice, zaułki i inne miejsca, a te z kolei przetrwały bardzo rzadko i są trudne do zrekonstruowania.

Już przed II wojną światową zagadnienie zwyczajowego żydowskiego nazewnictwa ulic w Lublinie stało się przedmiotem zainteresowania kilku autorów: Nojecha Pryłuckiego, a przede wszystkim Josefa Hernhuta oraz Jakowa Kojfmana. Pierwszy z nich był znanym w Polsce działaczem społeczno-politycznym, posłem na Sejm z ramienia Żydowskiej Partii Ludowej, etnografem i lingwistą, a także redaktorem pisma naukowego „Jidisz far Ale” („Jidisz dla Wszystkich”), publikującego prace z zakresu badań nad językiem żydowskim i jego kulturą. Hernhut należał do grona lubelskich bundowców, pracował jako dziennikarz w tygodniku „Lubliner Sztyme” („Głos Lubelski”), pełnił funkcję sekretarza związanej z Bundem Biblioteki im. Włodzimierza

Medema w Lublinie oraz próbował swoich sił jako poeta. Szczegóły biografii Kojfmana (czy też Kaufmana) są bliżej nieznane, ale właśnie jemu i Hernhutowi zawdzięczamy dyskusję o żydowskich nazwach w Lublinie, która w 1938 roku przetoczyła się przez łamy „Jidisz far Ale”. Punktem jej wyjścia był artykuł Pryłuckiego *Nemen fun lender, sztet, gasn* (Nazwy krajów, miast, ulic)¹, dotyczący zagadnienia żydowskich toponimów w ogóle, w którym autor przytoczył żydowskie nazwy zwyczajowe trzech lubelskich ulic – Szerokiej, Kowalskiej i Zamkowej. Pod wpływem pracy Pryłuckiego Hernhut zebrał w artykule *Lubliner gasn* (Lubelskie ulice)² nazwy i powiedzonka dotyczące w sumie 34 ulic i miejsc w Lublinie. W końcu, w reakcji na tekst Hernhuta, powstał artykuł Kojfmana *Noch wegn lubliner gasn* (Jeszcze o lubelskich ulicach)³, w którym autor sprostował kilka błędów swojego poprzednika i uzupełnił jego wykaz o znane sobie przykłady. Ta „wspólna” praca zaowocowała najpełniejszym opracowaniem zagadnienia nazewnictwa, a jej dodatkowym walorem jest fakt, że powstała w czasach kiedy większość z tych nazw wciąż była w użyciu. Niniejsza rekonstrukcja w przeważającej mierze bazuje zatem właśnie na tych ustaleniach. Cennym źródłem są także wspomnienia i dokumenty powstałe już po wojnie (jak chociażby wykaz takich nazw znajdujący się w *Dos buch fun Lublin*, czyli *Księdze pamięci Lublina* wydanej w jidysz w 1952 roku w Paryżu⁴), jednak zazwyczaj dotyczą one tematu żydowskich toponimów pobieżnie lub przy okazji omawiania innych zagadnień. Przedwojenną prasę żydowską traktować można w tym względzie jedynie jako uzupełnienie i źródło pomocnicze, ponieważ nazwy zwyczajowe pojawiały się na jej łamach niezwykle rzadko.

Głównym źródłem specyfiki żydowskich toponimów był język jidysz, stąd najbardziej charakterystyczną ich grupę stanowią tłumaczenia nazw polskich. W jej skład wchodzi dosłowne przekłady na jidysz (np. dos Grine gesl – uliczka Zielona), ale też nazwy poddane jidyszyzacji przez zamianę końcówki gramatycznej polskiej na jidyszową (np. Zielona – Zielone). Zasadniczo wszystkie nazwy miejsc dało się przełożyć na dwa opisane wyżej sposoby, otrzymując rodzaj „oficjalnej” nazwy jidyszowej. Takie przełożone nazwy stosowano powszechnie w czasopiśmie, reklamach, często także dokumentach wytwarzanych przez Żydów. Trzeba jednak zaznaczyć, że dość elastycznie, szczególnie w prasie, podchodzono do zapisu adresów i oprócz nazw w jidyszowej formie gramatycznej często używano zapisu zgodnego z polską grama-

¹ Nojeh Pryłucki, *Nemen fun lender, sztet, gasn*, „Jidisz far ale”, nr 2, kwiecień 1938, s. 47-54.

² Josef Hernhut, *Lubliner gasn*, „Jidisz far ale”, nr 5, lipiec 1938, s. 155-156.

³ Jakow Kojfman, *Noch wegn lubliner gasn*, „Jidisz far Ale”, nr 6-7, sierpień, wrzesień 1938, s. 189-190.

⁴ Obszerny wybór artykułów z *Dos buch fun Lublin* ukazał się nakładem Wydawnictwa UMCS w Lublinie w polskim przekładzie w 2011 roku pod redakcją Adama Kopciowskiego jako *Księga pamięci Lublina*.

tyką, który pod koniec lat 30. zdawał się nawet powoli wypierać jidyszowy⁵. Specyfika żydowskich toponimów była jednak bardziej złożona i nie opierała się wyłącznie na tłumaczeniu lub jidyszyzacji nazw oficjalnych. Wśród nich interesującym typem były określenia pochodzące od nazwisk właścicieli domów lub większych obszarów. Nazwy te często zmieniały się lub „zachodziły” na siebie, ale niektóre z nich przyjmowały się na tyle, że używane były długo po śmierci swoich „patronów”. Trzecią, chyba najciekawszą, grupą były nazwy tradycyjne i specyficzne, które ściśle wiązały się z życiem społecznym, religijnym i ekonomicznym Żydów w Lublinie.

Dużą część z omawianych tutaj nazw zwyczajowych dotyczy Starego Miasta i Podzamcza, czyli okolic utożsamianych z tradycyjną dzielnicą żydowską. Należy jednak pamiętać, że już pod koniec XIX w. rolę społeczno-ekonomicznego, a w dwudziestoleciu międzywojennym także religijnego centrum żydowskiego w Lublinie przejęła ulica Lubartowska. W okresie tym duże społeczności żydowskie zamieszkiwały także inne dzielnice, stąd wiele owych toponimów odnosiło się do miejsc dziś rzadko kojarzonych z Żydami, a które były obszarami albo o mieszanej strukturze etnicznej, albo wręcz (jak chociażby Kalinowszczyzna czy Wieniawa) zdominowanymi przez Żydów.

Główną ulicę Lublina – Krakowskie Przedmieście – nazywano po żydowsku Krakower Forsztot, co jest przykładem dosłownego tłumaczenia nazwy polskiej na jidysz. Częściej mówiło się jednak po prostu Krakowskie gas, czyli ulica Krakowska i był to bodaj jedyny przypadek, kiedy nazwa zwyczajowa używana była powszechnie w reklamach, ogłoszeniach i innych półoficjalnych dokumentach. O Krakowskim Przedmieściu mówiło się także Sztot – Miasto albo Naje Sztot – Nowe Miasto. Stąd w Lublinie powiedzenia „iść do miasta” albo „wracać z miasta” odnosiły się właśnie do Krakowskiego Przedmieścia⁶. Bramę Krakowską, za którą zaczynała się tradycyjna dzielnica żydowska, nazywano der Sztotzejger – Zegar Miejski. „ojf jener zajt sztotzejger” („po tamtej [drugiej] stronie zegara miejskiego”) oznaczało więc coś poza dzielnicą żydowską (biednym gettem), w innym (zdominowanym przez Polaków) świecie. Z zegarem wiązało się także powiedzenie „mejdlech fun sztotzejger” („dziewczyny spod Zegara Miejskiego”), oznaczające prostytutki. Chociaż duża część Starego Miasta za Bramą Krakowską była przed wojną centrum lubelskiej prostytucji, chyba najbardziej kojarzona z nią była ulica Szambelańska, którą nazywano w jidysz

⁵ Przykładowo w wydaniu gazety „Lubliner Tugblat” z 26 marca 1937 roku na pierwszej stronie sąsiadują ze sobą dwie reklamy sklepów z alkoholem przy ulicy Świętoduskiej. Adres sklepu Mordki Josefa Lejniera to 12 שווי-דוסקא – Św.-Duska 12, natomiast firmy Wolfa Cukierfajna 22 שווי-דוסקע – Św.-Duske 22. Zastanawiającym kuriozum, które także znajduje się na pierwszej stronie tego numeru jest reklama kolejnego sklepu z alkoholem niejakiego L. Zejdmana, w której adres zakończony jest literą jud [״, dźwięk „i”] ל״באָרשׁאָווערסקי – Lubartowski); zapisy takie co jakiś czas występowały na łamach żydowskiej prasy i jeśli nie były powtarzającym się błędem drukarskim, to stanowiły manierę o niejasnym znaczeniu i pochodzeniu. Większość pozostałych adresów w tym wydaniu zapisanych jest w polskiej formie gramatycznej.

⁶ Podobny zwyczaj nazywania centrum miasta „miastem” wciąż występuje w tradycji polskiej.

Szambelanke (Szambelanka), co miało być może nadać tej nazwie nieco „frywolny” wydźwięk. Ulica Bramowa i Rynek nie miały znanych żydowskich nazw, ale fragment Rynku łączący się z ulicą Złotą nazywano „farn Trybunoł”, przed Trybunałem.

Także ulica Grodzka nie miała swojej specyficznej żydowskiej nazwy. Mówiono na nią po prostu Grodzke gas. Ciekawie natomiast określano dzisiejszy Plac po Farsze przy Archidiakońskiej, który po żydowsku nazywano nosił miano Choneplac. Nazwa pochodziła od znajdującej się przy Grodzkiej 11 „Ochrony”, domu dla sierot i starców żydowskich. Polsko-jidyszowe „ochrone” na skutek różnych procesów fonetycznych zamieniło się w „chone” i stąd bardziej zrozumiałe Ochroneplac przybrało taką właśnie formę⁷. Bramę Grodzką (Grodzker Tojer), podobnie jak po polsku, nazywano również Jidisze Brom (lub Jidiszer Tojer), czyli Brama Żydowska. Za nią rozciągała się druga część dzielnicy, okalająca cały Zamek, po żydowsku Szlos. Tuż za Bramą wznosił się natomiast niewielki pagórek, przez Polaków nazywany czasem Psią Górką. Dla Żydów była to di Brik (Most, w jidysz rodzaj żeński; czasem także di Jidisze Brik, Most Żydowski⁸) albo „baj di geniklech” (Przy Ganeczkach). Druga nazwa pochodziła od charakterystycznej dla tego miejsca zabudowy (ganek w kamienicy przy ul. Szerokiej 1), pierwsza natomiast wywodziła się być może z czasów, kiedy Brama pełniła jeszcze funkcje warowne i rzeczywiście zaopatrzona była w most⁹. Na Moście zbiegały się w każdym razie ulice Zamkowa, Szeroka i Kowalska. Ostatnią z nich nazywano czasem „Cwiszn di gashajzer” – Między Gościńcami. Ulica Szeroka znana była powszechnie jako Jidngas albo Jidisze gas – ulica Żydowska, Zamkowa z kolei jako Szlosbarg, czyli Wzgórze Zamkowe lub „ojfn Szlosbarg” – Na Wzgórzu Zamkowym.

Po drugiej stronie Mostu rozchodziły się dwie inne ulice. Pierwszą z nich było Podwale (w starszej formie Podwał), które od znajdującego się tam w XVII w. szpitala nazywano po żydowsku Untern Lazer (Pod Łazarzem). Na sam kościół św. Wojciecha mówiło się natomiast dos jidisze klojster (klasztor żydowski), ponieważ na początku XIX wieku w zrujnowanej i opuszczonej budowlu powstały mieszkania dla ubogich Żydów i niewielki dom modlitewny. Drugą z ulic odchodzących od tej strony Mostu była Krawiecka, jedno z najbiedniejszych miejsc w całym Lublinie. Zazwyczaj ulicę tę nazywano po prostu Krawiecke, ale ciekawie przedstawiają się jej nazwy zwyczajowe. Na pierwszą jej połowę mówiono Woskebojne (Woskobojnja), mając za-

⁷ Zob. omówiony dalej przypadek jidyszowej nazwy ulicy Czwartek.

⁸ *Nazwy żydowskie niektórych ulic w Lublinie*, Archiwum Symchy Wajsa w zbiorach Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” [OBGTNN], T. 15, k. 79.

⁹ Byłby to ciekawy przykład swoistego konserwatyzmu toponimów żydowskich, przechowujących w sobie pamięć odległych wydarzeń. Sam Prylucki, komentując tę nazwę, zanotował: „Nikt z lubelskich mieszkańców nie pamięta, żeby był tam jakikolwiek most. Była tam, owszem, pompa, ale zdemontowano ją około 1910 roku, kiedy założono w mieście kanalizację”, N. Prylucki, dz. cyt., s. 51, przeł. P. Nazaruk.

pewne w pamięci jakąś fabryczkę świec¹⁰. Jej druga połowa funkcjonowała z kolei pod nazwą Unterszlos lub Untern szlos, czyli Podzámce. Dokładnie w ten sam sposób nazywano ulicę równoległą do Krawieckiej – Podzámce właściwe. Te dwie ulice wytyczono i stosunkowo późno, w żydowskim nazewnictwie brzmiało zatem echo czasów, kiedy cały obszar na południowy wschód od Zamku, rzadko i dość niedbale zabudowany, określano mianem Podzámca. Krawiecka zataczała za Zamkiem łuk, biegła na północ, po czym na wysokości dzisiejszego przejścia dla pieszych między Aleją Unii Lubelskiej a Tarasami Zamkowymi przechodziła w Plac Krawiecki i wpadała w ulicę Jateczną. Kilka metrów dalej w kierunku obecnego placu PKS z Jateczną łączyła się niewielka ulica Mostowa. Część Jatecznej między Mostową a Sienną (która przed wojną biegła aż do dzisiejszego ronda im. Romana Dmowskiego) nazywano „lebn kwores brikl” (Obok Mostka Cmentarnego) lub „di kwores briklech” (Mostki Cmentarne), ponieważ wiodła tamtędy (przez Sienną) pierwotna droga na stary cmentarz żydowski. Na dalszy odcinek Jatecznej mówiono Jatke gas (czyli właśnie Jateczna), natomiast część ulicy stanowiącą wąski zakręt między kompleksem synagogałnym a ulicą Szeroką nazywano dos Szul gesl, co w tym przypadku oznacza uliczkę Bożniczą.

Gdyby z Szul gesl wrócić na początek Szerokiej, niedaleko dzisiejszych schodów na Zamek znajdowało się niewielkie przejście pod Zamkową. Oficjalnie nazywano je Bramą Podzámca, ale i Polacy, i Żydzi mówili na nie Brama Zastrana. Po żydowsku funkcjonowały dwa określenia tego miejsca i oba znaczyły to samo: dosłowne Farkakte Brom i eufemistyczne Fardoste Brom. Ta druga nazwa wzięła się od słowa „dos” – „to”, stąd „dosn” – „robić to”, a „fardoste” – „zarobiona”. Jeszcze dalej na Szerokiej, w miejscu w którym dzisiaj zaczyna się Plac Zamkowy, otwierał się wąski przesmyk między ulicami Szeroką a Kowalską. Był to nieistniejący dzisiaj fragment ulicy Cyruliczej, który Żydzi nazywali Aptejk gesl lub Aptejk ulice¹¹, czyli uliczka Aptečna. Nazwa brała się od apteki, która przez wiele lat znajdowała się przy końcu tego zaułka (Kowalska 16, róg Kowalskiej i „Aptečnej”). W całym mieście nazywano ją podobno „żydowską apteką”, chociaż w rzeczywistości należała do chrześcijańskiego farmaceuty Szeligi¹². W swoim dalszym biegu Cyrulicza rozszerzała się do swojej obecnej postaci, a jej lewą stronę nazywano od imienia pewnego potentata

¹⁰ Co ciekawe Hernhut zapisuje nazwę tej części ulicy jako באַסעקערניע – nie przy użyciu złożenia liter cwej wown (ן, dwie litery wow [ן], które w większości przypadków oznaczają w jidysz dźwięk „w”), ale litery wejs, która zarezerwowana jest dla słów pochodzenia hebrajskiego („dźwięk, „w”, bez odpowiedniego znaku diakrytycznego, ale raczej nie chodzi o literę bejs [„dźwięk „b”)”). Dokładnie w ten sam sposób nazwę odcinka zapisuje pod koniec lat 70. Zelig Wasersztrum, który lokuje go w okolicach dawnej fabryki Krasuckiego. Podobny przypadek znalazłem w reklamie fabryki trykotarzowej Bejrysza Krempla przy Peowia-ków 3, w której ulicę zapisano jako פּעאַוויאַקוב [„Lubliner Tugblat”, 26 marca 1937 roku]. W przypadku Woskobojni występowanie w nazwie dźwięku „w” potwierdza relacja Mosze Wasąga. Por. Hernhut, dz. cyt., s. 155, Zelig Wasersztrum, Gasn un menczn in amolikn jidiszn lublin, „Kol Lublin”, nr 14, 1979, s. 7; Relacja Mosze Wasąga, OBGTTN, T. Czajkowski, 27 sierpnia 2000.

¹¹ W lubelskim wariantcie jidysz słowo אוילצע (ulice) miało oznaczać uliczkę. Por. Hernhut, dz. cyt., s. 155.

¹² W 1931 roku apteka została przeniesiona na ulicę Nową 23, por. „Lubliner Tugblat”, 15 marca 1931.

„Fajgele Awrum-Lejzers zajt” (Strona Fajgele od Awruma Lejzora). Mężczyzną tym był najprawdopodobniej Abram (Awrum) Lejzor Finkielsztajn, mąż Fajgi z domu Landau, który w połowie XIX wieku posiadał w tym miejscu ogromny plac rozciągający się aż do Czechówki¹³. Prawą stronę Cyruliczej nazywano z kolei „Icze-Mejer składniks zajt”, czyli strona składów Icze-Mejera, kolejnego bogacza z przełomu wieków. Oprócz tego, od nazwiska właściciela domu przy Cyruliczej 4, zwykło się na nią mówić „Borensztajns zajt” (strona Borensztajna), natomiast na miejsce, w którym Cyrulicza wpadała w Lubartowską mówiło się di Berze (czyt. *ber-ze*), czyli Gielda (z ros. биржа, *birża*), ponieważ od czasu I wojny światowej mieściło się tam centrum żydowskiego handlu walutami. W owym czasie Cyruliczą przecinały dwie inne ulice – Furmańska i Nadstawna. Tę drugą, mimo że była całkiem spora, nazywano dos Gesl, czyli Uliczka albo Zaulek. Jeszcze w początkach drugiej połowy XIX w. cały obszar między Nadstawną a Lubartowską (zatem także Furmańską i Cyruliczą) nazywano Nadstawną. Zanim odróżniono od siebie poszczególne ulice, w mieście istniały co najmniej dwie ulice Nadstawne, z których druga biegła tam, gdzie później Furmańska. Dla odróżnienia najstarszą część Nadstawnej nazywano po żydowsku Chejder gesl, czyli Uliczka Chederów, które miały znajdować się właśnie w tym miejscu. Według wykazu ulic znajdującego się w *Dos buch fun Lublin* na jedną z ulic w Lublinie mówiono także Podstawna¹⁴. Może chodzi o samą Nadstawną, może o Furmańską, a może o tak zwany Zakręt, czyli miejsce między powyższymi a Cyruliczą? Może to być także zwyczajna pomyłka. Do dzisiaj zachował się tylko niewielki fragment Nadstawnej powyżej Czechówki, a Furmańska zamieniła się w pętlę i na krótkim odcinku przejęła bieg starszej ulicy. Nieco niżej, po drugiej stronie Kowalskiej u zbiegu Rybnej i Noworybnej, znajduje się Plac Rybny, który w jidysz nazywano „ojfn barg cwiszn di gashajzer”, czyli na górze między gościńcami.

Od zachodu Stare Miasto zamyka ulica Lubartowska. Zasadniczo mówiono na nią w jidysz Lewertower gas (Lewartowska), zachowując tym samym starą nazwę Lubartowa. Oprócz tego nazywano ją Lubartowske, ale także der Najer Weg, czyli Nowa Droga. Nowej Drogi nie należy mylić z ulicą Nową, czyli pierwszym odcinkiem dzisiejszej Lubartowskiej, ciągnącym się od Bramy Krakowskiej do skrzyżowania z Kowalską i Świętoduską. Tę ulicę nazywano Nowe, ale również „bajm Pojliszn Targ” – przy Polskim Targu, czyli placu targowym między Nową a Świętoduską (Nową Drogą zarówno Żydzi jak i Polacy określali także oddaloną o dwa kilometry od Starego Miasta Aleję Piłsudskiego). Lubartowska doczekała się także kilku

¹³ W akcie urodzenia Blimy, córki Finkielsztajna i Fajgi z domu Landau, Finkielsztajn określony jest jako właściciel domu nr 391. Na planie miasta z 1876 roku dom o tym numerze znajduje się pomiędzy ulicą Kowalską a fragmentem Cyruliczej nazywanym ulicą Apteczną. Por. Archiwum Państwowe w Lublinie [APL], Akta stanu cywilnego Okręgu Bożniczego w Lublinie, Księgi wtóropisowe, sygn. 75, 1858, s. 234, a. 467; APL, Akta miasta Lublina. Plany miasta Lublina, sygn. 8.

¹⁴ *Nemen fun gasn, wos wern dermonen in buch*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Litwin M., Lerman M. (red.), 1952, s. 665.

synonimów. Zamiast „iść na Lubartowską”, mówiło się „iść do szpitala (żydowskiego)”, a zamiast „iść na Rogatkę Lubartowską”, chodziło się „do fabryki (wag) Hessa”. Nim doszło się jednak do jednego i drugiego, za tzw. Mostem Żelaznym na Czechówce mijało się Nowy Plac Targowy, nazywany po żydowsku „bajm Jidiszn Targ” (przy Żydowskim Targu) albo Fisztarg (Targ Rybny). Mianem Najer Targ, czyli Nowego Targu Żydzi nazywali także wspomnianą wcześniej ulicę Nową. Nieopodal Nowego Placu Targowego (nie Nowego Targu) biegła uliczka Browarna, istniejąca do dzisiaj w skróconym biegu. Nazywano ją po żydowsku Szochetim gesl – Uliczka Szojchetów¹⁵, czyli rzeźników rytualnych, ponieważ znajdowała się przy niej rzeźnia drobiu. Z okolicami ulicy Browarnej wiązała się także jedna z najdziwniejszych i najbardziej tajemniczych zwyczajowych nazw żydowskich w Lublinie. Rzekę Czechówkę na tym odcinku nazywano „Kokebebes tajch” (rzeka Kokebebe lub Kokebebegu), „Kokebebes port” (port Kokebebe), a czasem „Kokebebes jam” (morze Kokebebe). Hernhut twierdzi, że nazwa ta brała się od polskich łódeczkarzy, którzy mieli rzekomo przewozić tamtędy ludzi i których przezywano w ten sposób¹⁶. Bardziej prawdopodobna wydaje się wersja zaproponowana przez Kojfmana, który twierdzi, że nazwa ta pochodziła od przezwiska właściciela tego obszaru, niejakiego Augustowskiego, którego tereny miały rozciągać się swego czasu na całe Probstwo¹⁷. Z nazwą tą wiązało się także funkcjonujące w mieście powiedzenie. Kiedy jakiś syjonista czekał na certyfikat umożliwiający wyjazd do Palestyny, pytano go podobno żartobliwie „wypływasz z Portu Kokebebe?”¹⁸. Na starych planach miejskich widać wyraźnie, że Czechówka na tym odcinku płynęła w kierunku centrum miasta i tworzyła zapewne okresowo niewielkie rozlewisko. Stąd zapewne skojarzenia z portem lub morzem, jednak faktyczna etymologia przezwiska i nazwy wciąż stanowią zagadkę.

Pobliską ulicę Ruską Żydzi nazywali Ruske, ale funkcjonowała również nazwa zwyczajowa Rajszer gas¹⁹. Znaczenie tego słowa jest niejasne, ale jakby pobrzmiewa w nim jidyszowa nazwa Rzeszowa (Rajsze), znaczyłoby ono zatem ulicę Rzeszowską, czyli prowadzącą na Ruś. Dziś przebieg Ruskiej uległ lekkim zmianom, przede wszystkim ulica straciła jednak swój mieszkalny charakter. Ze wszystkich budynków zachowały się tam bowiem tylko zabudowania Katedry Przemienienia Pańskiego, studnia u zbiegu Ruskiej i Szerokiej oraz jeden budynek na skrzyżowaniu z Targową. Ciekawie przedstawiała się jidyszowa nazwa wznoszącego się ponad Ruską wzgórze

¹⁵ W jidysz l.p. szojchet, l.m. szochetim. W języku polskim litera „j” występuje w tym słowie w obu liczbach.

¹⁶ Hernhut, dz. cyt., s. 155. Autor pisze o rzece Czerniejówce w okolicach ulicy Browarnej, co jest oczywiście pomyłką, chodzi o Czechówkę.

¹⁷ Kojfman, dz. cyt., s. 189.

¹⁸ Oprócz Hernhuta i Kojfmana występowanie tej nazwy notują także Izidor Sznajdman i Róża Fiszman-Sznajdman, oboje w formie kokebebes jam. Por. Relacja Izydora Sznajdmana, OBGTTN, M. Kubiszyn, 1 sierpnia 2000; Róża Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 39; też: *Majn Lublin, bilder funem lebens-sztejger fun jidn in farmilchomedikn Pojln*, Tel Awiw 1982, s. 44.

¹⁹ Także Rasze gas, por. Wasersztrum, dz. cyt.; por. *Nemen fun gasn...*

Czwartek. Całe to wzgórze, ale też ulice Czwartek i Świętego Mikołaja (dziś Szkolna) nazywano po żydowsku Czutyk albo Czutek. Pryłucki w ten sposób wyjaśnił pochodzenie tej nazwy: „W polskim słowie »czwartek« akcentowane a przekształciło się w długie u; r występujące po długiej samogłosce zanikło w wyniku wokalizacji, w zasymilowało się z u i tak powstał lubelski »čuutyk«²⁰. Powyższy przykład oraz wspomniany wcześniej Choneplac są rzadkim przykładem udokumentowania specyficznej lubelskiej wymowy jidysz.

Na wzmiankowaną wcześniej ulicę Zieloną, czyli dos Grine gesl, ze względu na mieszczący się tam komisariat mówiło się także „baj der policje” (przy policji). Pobliską ulicę Staszica nazywano z kolei „baj di szaritkes” – przy Szarytkach, które w XIX wieku przejęły znajdujący się tam klasztor karmelitanek bosych. Większość ulic położonych w tej okolicy Żydzi nazywali podobnie jak Polacy, zazwyczaj zmieniając po prostu końcówkę na jidyszową (Radziwiłowskie, Niecałe itd). Na język żydowski niemal zawsze tłumaczono nazwę ulicy 3 Maja, która stawała się Driter Maj. Na pobliskie Aleje Racławickie mówiło się „nochn Gortn”, czyli Za Ogrodem (Saskim). W ten sposób określano również całą tę część Lublina, który w latach 30. kończył się na wysokości Alei Kraśnickiej. Mówiło się zatem „mieszkam Za Ogrodem” albo „spotkajmy się Za Ogrodem” itd. Ostatnią z ulic Śródmieścia, która miała znaną żydowską nazwę był końcowy odcinek ulicy Narutowicza (okolice dzisiejszego skrzyżowania ulic Głębokiej i Nadbystrzyckiej), który określano „arof di Rues”, czyli W Górę Rur bądź też Na Rury.

Sporo żydowskich toponimów związanych było z Czechowem, w latach 30. dzielnicą Lublina, a niegdyś odrębnym miasteczkiem Wieniawa. Na okolice ulicy Leszczyńskiego Żydzi mówili Grojs Czechew, czyli Duży Czechów, natomiast na rejon pobliskiej ulicy Czechowskiej – Klejn Czechew – Mały Czechów. Całe to przedmieście miało swój specyficzny koloryt i w Lublinie funkcjonowały związane z nim powiedzenia. Na mieszkańców Czechowa mówiło się „czechewer kozes”, czyli czechowskie kozy. W mieście funkcjonowało także powiedzenie „fir unter a koze kejn Czechew” („zaprowadź kozę na Czechów”), co miało znaczyć „znajdź sobie lepszego frajera”. Istniało także określenie „czechewer jingl” (chłopak z Czechowa), które miało oznaczać roślego awanturnika skorego do bójek. Dla Żydów nie mniej istotnym było przedmieście Kalinowszczyzna. Na jej granicy, w okolicach dzisiejszego Placu Singera, znajdowały się Błotniki, okolice zwane tak od głównej i jedynej ulicy tego rejonu. Niewielkie osiedle i ulicę nazywano w jidysz di Blotnikes, a miejsce to cieszyło się niesławą i nazwa miała pewien dwuznaczny wydźwięk. Ludzie, którzy tam mieszkali – w większości żydowska biedota – należeli w opinii pozostałych mieszkańców miasta do najbardziej kłótliwych i rozplotkowanych w całym Lublinie.

²⁰ Komentarz Pryłuckiego do artykułu Hernhuta, por. Hernhut, dz. cyt., 156, zob. przyp.1.

Stąd w przypadku gorących sporów mawiano „klóćimy się jak na Błotnikach” albo „to pasuje do Błotników”. Fragment łąk za Błotnikami, który dzisiaj zajmują Tarasy Zamkowe nazywano od nazwiska właściciela Orenbrods Plac (Plac Orenbroda). Na wiele lat z miejscem tym swoją historię wiązały żydowskie kluby sportowe. Od około 1918 roku służyło ono za boisko pierwszemu z nich, towarzystwu gimnastycznemu Szimszon (Samson), a później przeszło w dzierżawę klubu Hakoach (Siła), którego członkowie uporządkowali je i ogrodzili; nazywano je wówczas sport-plac, czyli po prostu boiskiem. W latach 30. plac użytkowany był przez Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ), które urządziło tam między innymi półkolonie dla biednych żydowskich dzieci. Od nazwy tej organizacji miejsce nazywane było czasem TOZ-Plac – Placem TOZ-u.

Pierwszą część ulicy Kalinowszczyzna, zataczającą łuk nad starym cmentarzem żydowskim, nazywano „der Brejter Weg”, czyli Szeroka Droga. Z racji, że prowadziła na kirkut, w mieście funkcjonowało powiedzenie „me(n) zol dich szoyn firn ojfn Brejtn Weg”, „niech cię już powiozą na Szeroką Drogę”, czyli „obyś już nie żył” lub dosadniej „a żebyś szczeł”. Interesującą nazwę miejsca znajdującego się nieopodal kirkutu zanotowała Róża Fiszman-Sznajdman. W okolicach ulicy Floriańskiej funkcjonował tam rodzaj składu szmat, który nazywano w jidysz Koszczepalnie (Kościo-palnia)²¹. Druga część Kalinowszczyzny, okolice Slomene Rinek (czyli Słomianego Rynku), znane były jako di Wolie, czyli Wola, a dokładnie di erszte Wolie (Pierwsza Wola). Mniej więcej od ulicy Towarowej aż do starego cmentarza żydowskiego ciągnęła się di cwejte Wolie (Druga Wola). Pierwsza Wola była zatem położona dalej od centrum miasta niż Druga Wola – początkowo przedmieście to było bowiem osobnym osiedlem, które rozwijało się wokół Słomianego Rynku. Ulicę Tatarską, która biegła aż do zapętlających się dzisiaj Mełgiewskiej i Alei Tysiąclecia nazywano ojfn di Tatares (Na Tatarach). Prawdopodobnie na ten właśnie fragment miasta mówiono także di drite Wolie (Trzecia Wola). W miejscu tym znajdował się słynny Młyn braci Krausse, nazywany powszechnie Młynem Krauzego. Początkowo maszyny młyńskie napędzał nurt rozlewającej się tam wówczas Bystrzycy, a całe wagony mąki rozwoziły po bardzo kiepskich drogach potężne konie. Do pracy w młynie nadawały się tylko specjalnie wyselekcjonowane, największe i najsilniejsze zwierzęta, w związku z tym w mieście zaczęto używać powiedzenia „Krojzes ferd” („koń [lub konie] Krauzego”), którym określano wyrośnięte osoby, szczególnie kobiety i dziewczęta.

Na południowy zachód od Młyna Krauzego znajduje się dzielnica dzisiaj zwana Za Cukrownią. Obszar ten był jednym z najstarszych przedmieść Lublina, po-

²¹ Por. Fiszman-Sznajdman, *Majn Lublin...*, s. 20; por. tejże, *Mój Lublin...*, s. 16-17. Słowo „kościopalnia” wywodzi się z dawnego języka przemysłu cukrowniczego, oznaczało ono miejsce, w którym spalano kości zwierzęce, a przy użyciu uzyskanego w ten sposób węgla kostnego wybielano cukier.

czątkowo znanym jako Piaski lub Kazimierz, ponieważ według na poły legendarnych przekazów Kazimierz Wielki miał założyć tam jedną z pierwszych żydowskich osad w okolicach miasta. Prowadzącą tam ulicę Zamojską Żydzi nazywali Zamderweg, czyli Piaskowa Droga albo Droga na Piaski. Ulicę 1 Maja (dawniej Bychawska i Foksalna) zazwyczaj tłumaczono na jidysz jako Erszter Maj, ale używano także nazwy zwyczajowej ojfn Zamd (Na Piasku/ Piaskach, czyli Piaski). Na mieszkańców tej dzielnicy mówiło się natomiast Zamder, czyli Piaskowanie. Mniej więcej w połowie ulicy 1 Maja znajdowała się znana fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Wolskiego, stąd całą tę stronę ulicy nazywano Wolskis zajt (strona Wolskiego). W dzielnicy tej znajduje się wybudowany pod koniec XIX w. dworzec kolejowy, który ze Śródmieściem połączyła wspomniana już der Najer Weg, czyli Nowa Droga – Aleja Piłsudskiego. W mieście funkcjonowało powiedzenie „fun der Wolie biz cu der kolie”²², „z Woli (Kalinowszczyzny) aż do kolei”, które znaczyło „z jednego końca miasta na drugi”.

Powyższa rekonstrukcja żydowskich toponimów występujących w Lublinie nie jest na pewno kompletna, a możliwa jest nawet w tak ograniczonym zakresie dzięki źródłom wytworzonym jeszcze przed II wojną światową albo przez osoby, które pamiętały czasy przedwojenne. Problemem jest natomiast ustalenie specyficznej lubelskiej wymowy większości z tych nazw. W dialektach języka żydowskiego występowały daleko idące różnice w wymowie poszczególnych liter, natomiast pod względem ortograficznym dialekty te w zasadzie się nie różniły. Lubelski dialekt czy subdialekt jidysz jest słabo zbadany, ale wiadomo na pewno, że w wielu przypadkach literę komec alef („o”), podobnie jak w całym dialekcie centralnym jidysz, wymawiano w Lublinie jak „u”, stąd tytuł największego żydowskiego dziennika to „Lubliner Tugblat”, a nie „Togblat”, jak sugerowałby jego zapis (לובלינער טאָגבליאַט). Podobnie było ze słowami „sztot” – „sztut”, „fardoste” – „farduste” czy „brom” – „brum”. Literę wow („u”) wymawiano jak „i” (stąd „fin” zamiast standardowego „fun”²³). Było to charakterystyczne także dla wielu innych regionów Polski, natomiast lubelska wymowa była prawdopodobnie o wiele bardziej skomplikowana, o czym świadczą „czutyk” i „choneplac”. Hernhut w kilku przypadkach zanotował (przy pomocy alfabetu fonetycznego) lokalną wymowę poszczególnych nazw. I tak Błotniki wymawiano według niego jako blotnykəs; Rajszer, czyli Ruską – Raaše; wspomniany Czwartek – čuutyk; Untern Lazer, czyli Podwale – yntern łaaaze; plac między Rynkiem a Złotą – feRn tRybynûel; nazwę ulicy Nowej – beRn pójłyšn taRyk; przezwisko wyrośniętych

²² W standardowym jidysz „koleje”, dialektałnie „kolie”.

²³ Ciekawym przykładem użycia „fin” (פֿין) jest ścienna reklama z ulicy Cyruliczej 4, obecnie przeniesione do siedziby OBGTNN. O ile w gazetach stosowano przeważnie zapisy standardowe, o tyle na szyldach i reklamach malowanych na budynkach pojawiały się czasem zapisy zgodne z lokalną wymową.

dziewczyn – kRóozys fejet; a di Sztot, Miasto – dy šuyt²⁴. Wymowę „Cwiszn di Gasthajzer”, czyli Kowalskiej podał z kolei wspomniany Pryłucki – tšysn dy gasthaaze²⁵.

W wyniku wojny i Zagłady Polska straciła prawie całą społeczność żydowską. Wraz z nimi z krajobrazu językowego zniknęło także całe bogactwo żydowskich nazw miast, ulic, placów, uliczek i zaułków, które rzadko kiedy notowano i które trwały jedynie w ludzkiej pamięci. Z oczywistych powodów nie wrócą już one do użytku, a ich rekonstrukcja jest trudna, co sprawia, że większość „żydowskich planów miast” w Polsce wciąż pełna jest białych plam.

²⁴ Hernhut, dz. cyt., s. 155-156.

²⁵ Pryłucki, dz. cyt., s. 51, przypis 2.

Kokebebe, Tshutik, dus Gesl and More. Yiddish Toponyms of Lublin

The paper analyzes pre-war Yiddish toponyms of the city of Lublin, their types, meaning and etymology. Although Polish Jews used to use unique common Yiddish names for streets and places in cities and towns they lived in, researching such names is often difficult due to the lack of essential sources. In the case of Lublin, however, two important papers on the subject of Yiddish toponyms, penned by local Jewish researchers—Yosef Hernhut and Yakov Koyfman, were published in a Yiddish journal *Yidish far ale* (Yiddish for Everyone) shortly before the outbreak of the Second World War. The paper supplements Hernhut's and Koyfman's typology with research based on findings in Lublin Yiddish press, oral histories and other minor sources.